

ks. Władysław Stasiak SCJ

DUCHOWOŚĆ SERCA JEZUSOWEGO W CODZIENNYM ŻYCIU CHRZEŚCIJAN

1. Sakramenty św. są darem Serca Jezusowego

Stwierdzenie, że z przebitego boku Chrystusa wypłynęły sakramenty święte Kościoła katolickiego było i jest dość często powtarzane w nauczaniu Kościoła. Sakramenty nie wypłynęły z Chrystusowego boku w sensie dosłownym, lecz apostołowie, kontemplując to wydarzenie, doszli do odkrycia w nauczaniu Chrystusa istnienia sakramentów, czyli kontynuacji działania Chrystusa w Jego Kościele.

Wyrazem świadomości istnienia sakramentów w Kościele może być tekst św. Pawła Apostoła zawarty w Liście do Koryntian, mówiący o Mszy św. jako pamiętce i realizacji śmierci Chrystusa oraz Jego Zmartwychwstania.

„Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11,26).

Śmierć Chrystusa oraz Krew i woda wypływające z Jego przebitego Serca zrodziły w apostołach, za sprawą Ducha Świętego, przekonanie o kontynuowaniu tego wydarzenia w celebracji eucharystycznej. Słowa: „To czyńcie na moją pamiętkę” to nie tylko przypomnienie Ostatniej Wieczerzy Pana Jezusa, przeżytej przez Niego z Jego apostołami, ale również „głoszenie” Jego śmierci – Jego ofiarowania się za nas, ofiary Nowego Przymierza.

Śmierć Chrystusa, przeżywana w Eucharystii, jest podstawowym sakramentem Kościoła katolickiego. Dobroć Chrystusa ofiarującego się za nas wraz z symbolem tej dobroci, czyli

Jego przebitym Sercem, jest źródłem, z którego wypłynęła Eucharystia i pozostałe sakramenty Kościoła katolickiego.

Święty Paweł, pisząc o głoszeniu śmierci Chrystusowej w czasie celebrowania Eucharystii, nie chciał porównywać tego głoszenia z ludzką mową, lecz z głoszeniem w sensie biblijnym, którego pierwowzór znajduje się w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, gdzie Bóg „głosi” powstawanie coraz to nowych stworzeń. Nowe stworzenia wraz z ogłoszeniem ich jawiły się, zaczynały realnie istnieć.

„Powiedział tedy Bóg: «Niech się stanie światło!» I stało się światło. I widział Bóg, że światło było dobre” (Rdz 1,3-4).

„A potem Bóg rzekł: «Niech zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha!» A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem” (Rdz 1,9-10).

„Potem rzekł Bóg: «Niechaj ziemia wyda różne istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pelzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!» I stało się tak” (Rdz 1,24).

Jak Bóg powiedział, jak „ogłosił”, tak się też stawało. Słowo Boga nie było tylko wypowiedzią, lecz łączyło się z realizowaniem tego, co wypowiedział. Słowa św. Pawła: „Ile-króć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” należą do tego samego rodzaju mowy, która znajduje się w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju. Eucharystia nie jest tylko przypomnieniem śmierci Chrystusa, lecz jest jej rzeczywistym realizowaniem w sakramencie Eucharystii. Sakramentalna obecność Syna Bożego w Eucharystii nosi cechy Wcielenia.

Wcielenie Syna Bożego jest jedynym takim wydarzeniem w dziejach ludzkości. Było ono realnym wydarzeniem, a równocześnie wymyka się ludzkiemu doświadczeniu. Wcielenie Syna Bożego jest wydarzeniem historycznym i równocześnie jest przedmiotem naszej wiary. W Jezusie Chrystusie, wcielonym Synu Bożym, jedni ludzie widzieli Syna Bożego, a inni stanowczo przeczyli temu. Tak przedstawiają ten problem

ewangeliści: św. Mateusz i św. Marek. Przytoczmy: „Zapytał ich: A wy, za kogo Mnie uważacie? Odpowiadając na to, Szymon Piotr rzekł: Ty jesteś mesjasz, Syn Boga żywego. A Jezus powiedział: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony, gdyż nie ciało ani nie krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,15-17).

Wyznanie bóstwa Chrystusowego było wynikiem osobistego wysiłku Piotra i owocem pomocy danej mu z nieba, było splotem wiary i indywidualnego wysiłku. Święty Marek przytacza klasyczny przykład niewiary w bóstwo Chrystusa:

„Potem przyszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów».

Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili: «Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy.» (Mk 3,20-22).

Współcześni Jezusowi byli podzieleni co do opinii o Nim: ci pielęgnujący wiarę widzieli w Nim Syna Bożego, a patrzący na Niego w sposób „naturalny” odmawiali Mu zdrowia psychicznego i posądzali Go o kontakty z mocami ciemności.

Obecność w Eucharystii wcielonego Syna Bożego nie jest rozumiana nawet przez katolików. Ci naprawdę wierzący są wdzięczni Chrystusowi, że został z nimi na zawsze i obficie korzystają z Jego obecności w Eucharystii. Mniej wierzący uważają niedzielną Eucharystię za obowiązek, który trzeba wypełnić. Ich uczestnictwo we Mszy św. jest pasywne i mniej owocne. Są i tacy, którzy uważają Mszę św. za przejaw zwyczajnego kulturowego i uczestniczą w niej kilka razy w roku. Spotkanie z Synem Bożym w Eucharystii odbywa się na płaszczyźnie wiary. Żywa wiara wyraża się w uczuciach uczestnika Mszy św., dając mu radość wewnętrzną i wprowadzając go jakby w stan ekstazy, który sprawia, że ceremonie Mszy św. są dla niego piękne i cenne, a czas ich trwania się nie dłuży. Dla ludzi o małej wierze Msza św. jest długa, nudna i niezrozumiała.

Msza św. nie powinna być jedynie uroczystym recytowaniem modlitw mszalnych, lecz winna być współudziałem jej uczestników w zbawianiu świata. Posłuchajmy słów św. Pawła Apostoła z Listu do Kolosan. „Teraz nawet raduje się z tych cierpień, które znoszę dla was, bo wiem, że w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, czyli Kościoła” (1,24). Słowa te podkreślają, że Msza św. daje nam możliwość aktywnego włączenia się w dzieło zbawienia świata. Przed każdym pokoleniem ludzi jawi się jakby nowy świat: ten świat jest odkupiony przez Chrystusa, czyli może wchodzić w kontakt z Bogiem, lecz trzeba mu pomóc, aby wchodził w ten kontakt realnie. Kościół ma obowiązek niesienia pomocy ludziom, czyli Mistycznemu Ciału Chrystusa, w kontaktowaniu się z Bogiem. Nasz trud codziennej pracy i znoszonych rozmaitych niedogodności możemy łączyć w czasie Mszy św. z ofiarą Chrystusa za zbawienie świata. Owocne uczestnictwo we Mszy św. nie polega na radosnym dialogowaniu z kapłanem celebrującym Mszę św., lecz na łączeniu z ofiarą Chrystusa naszych codziennych trudów, podejmowanych dla dobra Kościoła.

Naszą wdzięczność Chrystusowi za to, że został z nami na zawsze, możemy okazać na dwa sposoby, a mianowicie przez adorowanie Najświętszego Sakramentu i przez godne przyjmowanie Komunii Świętej. Wdzięczność jest miarą szlachetności człowieka. Człowiek szlachetny wyrazi swoją wdzięczność za oddane mu przysługi i okazane serce. Syn Boży unizył się we Wcieleniu, aby być z ludźmi. Przyjął postać sługi, jak mówi św. Paweł, nie przestając być równocześnie Bogiem. Wcielony Syn Boży unizył się jeszcze bardziej, stając się dla nas chlebem eucharystycznym. Ten sam Syn Boży, który po Wcieleniu był z ludźmi, podczas Mszy św. staje się chlebem eucharystycznym, aby dać nam możliwość łączenia się z Nim.

Adoracja Najświętszego Sakramentu jest okazaniem Chrystusowi naszej wdzięczności za Jego dobroć pozostania

z nami pod Postaciami chleba i wina eucharystycznego. Adoracja może przybrać formę narady z Chrystusem, dotyczącej naszych najbliższych planów życiowych, może również być przeproszeniem Go za nasze niewierności. Adorację można prowadzić przed Najświętszym Sakramentem, lecz można ją również odbyć w kościele, bez wystawienia Najświętszego Sakramentu. Adorację, zresztą jak każdą modlitwę, można przeprowadzić również w czasie podróży.

Drugą formą okazywania Chrystusowi wdzięczności jest przyjmowanie Komunii św. z czystym sercem. Przypomnijmy sobie uwagi św. Pawła, dotyczące przyjmowania Komunii Świętej. „Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije, nie zważając na Ciało [Pański], wyrok sobie spożywa i pije. Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło. Jeżeli zaś sami siebie osądzimy, nie będziemy sądzeni” (1 Kor 11,28-31). Święty Paweł zaleca Koryntianom, aby przy decyzji o przyjmowaniu Komunii św., lub jej nieprzyjmowaniu, nie kierowali się postępowaniem innych ludzi, lecz kierowali się swoim sumieniem. Każdy człowiek ma własne wyczucie moralne i wie, co można uczynić, a czego nie można. Właśnie to wyczucie nazywamy sumieniem; jest ono wyznacznikiem dobrego lub złego czynu w odczuciu osobistym. Otrzymaliśmy różne wychowanie i także różny stopień zaangażowania w wierze, dlatego też św. Paweł mówi: każdy człowiek ma baczyć na samego siebie, czyli ma rozstrzygać tę sprawę według własnego sumienia. Kończąc tę krótką wypowiedź, dotyczącą przyjmowania Komunii, św. Paweł mówi, że niegodne przyjmowanie Najświętszego Sakramentu powoduje degradację człowieka (w sensie moralnym i fizycznym).

Komunia św., czyli fizyczne i moralne złączenie się z Chrystusem eucharystycznym, jest pomocą dla przyjmującego Ją. Jest ona pomocą nie tylko na płaszczyźnie nadprzyrodzonego życia, lecz również w przewyciężaniu codziennych trudno-

ści, a przede wszystkim w tworzeniu dobrych relacji z najbliższym otoczeniem. Komunia św. nie jest jedynie pociechą duchową, nagrodą za uczciwe życie, lecz również pomocą do prowadzenia dobrego życia. Wcielony Syn Boży zabiegał o zdrowe i dobre postępowanie ludzi, swoich braci, gdy stał się jednym z nich. Wcielony Syn Boży, obecny w Eucharystii, czyni to samo względem nas. Jego kochające Serce ujawniało się w Jego szlachetnym działaniu w czasie Jego ziemskiego życia i jest widoczne dziś, gdy jest On z nami obecny w Eucharystii.

2. Sakrament pokuty jest darem dobroci Serca Jezusowego

Ewangelie wspominają o wielorakiej dobroczynności Chrystusa względem nas. Chrystus był uzdrowicielem, poprzez swoje cuda uwalniał ludzi od cierpień fizycznych. Wypędzał również złe duchy, czyli uwalniał ludzi opętanych od cierpień duchowych. Chrystus starał się o pożywienie dla ludzi, przykładem tego może być rozmnożenie chleba dla głodnych. Odpuszczanie grzechów było uwalnianiem ludzi od poczucia winy z powodu popełnionego zła oraz przybliżaniem ich do Boga.

Chrystus przyszedł na świat nie tylko dla współczesnych sobie ludzi, lecz dla wszystkich. Ludzie żyjący po Jego Zmartwychwstaniu mogą się spotykać z Nim na drodze sakramentów świętych, które są jakby przedłużeniem Jego działania. Chrystus może nam przebaczyć dziś nasze grzechy w sakramencie pokuty – sakramencie pojednania nas z Bogiem i z ludźmi. Sakramenty chrztu św. i pokuty ustanowił On w taki sam sposób, po swoim Zmartwychwstaniu. Przy ustanowieniu chrztu św. Pan Jezus powiedział do apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je przy tym zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami

przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,19-20). Pan Jezus dał możliwość udzielania chrztu apostołom i dziś nikt nie ma najmniejszej wątpliwości co do tej władzy.

Wątpliwości niektórzy chrześcijanie mają w związku z sakramentem pokuty, mówiąc, że władza odpuszczania grzechów była dana wyłącznie apostołom, bez możliwości przekazywania jej ich następcom. Nie ma dziś człowieka, który by usiłował sam sobie udzielić sakramentu chrztu świętego. W odniesieniu do sakramentu pokuty można spotkać się z przekonaniem niektórych chrześcijan, iż grzechy należy wyznawać jedynie przed Bogiem, bez odwoływania się do pośredników, czyli kapłana. Ustanowienie sakramentu pokuty przedstawia Ewangelia św. Jana. Zatrzymajmy się na chwilę przed tym fragmentem:

„Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (J 20,19-23).

Święty Jan Ewangelista zaznacza w tym tekście, że Chrystus przyszedł do apostołów wieczorem w dniu swego Zmartwychwstania, aby dać im władzę odpuszczania grzechów, czyli już po przelaniu swojej Krwi za nasze grzechy. Według relacji św. Jana, było to pierwsze spotkanie apostołów ze zmartwychwstałym Chrystusem. Na jego początku Chrystus pozdrowił apostołów dwukrotnie słowami: „Pokój wam”. I dodał: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Ojciec posłał swojego Syna na ziemię, aby pojednał ludzi z Bogiem, aby był pośrednikiem między opuszczoną ludzkością a Nim. Teraz Chrystus, wcielony i zmartwychwstały Syn Boży, wy-

syła apostołów z tą samą misją – z misją pojednania poprzez posługę sakramentalnej spowiedzi. Chrystus „tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego!””. Słowa „tchnął na nich” przypominają słowa pochodzące z drugiego rozdziału Księgi Rodzaju, gdzie tchnienie Boże ożywiło ulepionego z gliny Adama:

„Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2,7). Boże tchnienie podniosło nieożywioną glinę do godności żywego człowieka. Tchnienie zmartwychwstałego Syna Bożego wyniosło apostołów ponad wszystkich ludzi, dając im moc odpuszczania grzechów. Zwrot Chrystusa „Weźmijcie Ducha Świętego” miał dla apostołów znaczenie przestrogi, aby posługę odpuszczania grzechów wykonywali w Duchu Świętym, odrzucając pokusę kierowania się względami ludzkimi. Chrystus dał im możliwość odpuszczania ludziom grzechów lub zatrzymywania ich. O odpuszczaniu lub nieodpuszczaniu miał decydować każdy z apostołów indywidualnie. Aby jednak móc o tym zdecydować, powinien znać usposobienie proszącego o rozgrzeszenie i znać same grzechy. Te słowa Pana Jezusa wskazują jednoznacznie na konieczność wyznania grzechów przed spowiednikiem, czyli kapłanem.

Grzech i jego odpuszczenie

Zły uczynek popełniony przez chrześcijanina jest nazywany grzechem. Każdy grzech ma podwójne działanie: wyrządza zło innym ludziom i niszczy obraz Boży w duszy grzesznika. Mówiąc inaczej: grzech chodzi dwoma drogami – idąc pierwszą drogą, krzywdzi ludzi, a idąc drugą – niszczy obraz Boży w duszy człowieka. Kradzież, obmowa, kłótnia i wszelkie inne grzechy wyrządzają krzywdę ludziom i niszczą obraz Boży w duszy grzesznika. Sprawiedliwy Bóg stworzył człowieka na swój obraz – stworzył go sprawiedliwym. Gdy zaś człowiek dopuszcza się

kłamstwa, upodabnia się do Szatana – kłamcy, niszcząc tym samym sprawiedliwość Bożą w swojej duszy. Aby móc owocnie skorzystać z sakramentu pokuty, trzeba wrócić na te dwie drogi grzechu i naprawić zło, które grzech wyrządził ludziom i naszej duszy. Skradzione rzeczy trzeba oddać, obmowę trzeba odwołać, a nieuczciwość trzeba naprawić. Po naprawieniu zła popełnionego wobec ludzi możemy udać się do kapłana, aby wyznać grzechy w sakramencie pokuty i odzyskać przez to dawny blask duszy, uzyskać przywrócenie obrazu Bożego w naszej duszy. Aby otrzymać odpuszczenie grzechów, trzeba naprawić zło wyrządzone bliźnim i wyznać grzechy przed kapłanem w sakramencie pokuty. Sam Chrystus tak mówi o naprawie zła wyrządzonego drugiemu człowiekowi. „Jeśli więc przyniesiesz swój dar przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5,23-24). Spowiedź jest także składaniem Bogu daru, czyli zbliżeniem się do Niego.

Przygotowanie do spowiedzi

Jako dzieci nauczyliśmy się pięciu warunków dobrej spowiedzi: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerą spowiedź, zadośćuczynienie Bogu i ludziom. Do owocnego przyjęcia sakramentu pokuty trzeba się przygotować, podobnie jak przygotowujemy się do uroczystego spotkania świątecznego. Sakrament pokuty to przecież spotkanie z przebaczącym Chrystusem: nie można iść na nie tak, jak idzie się do studni w celu zaczerpnięcia z niej wody.

Przygotowanie do sakramentu pokuty to przede wszystkim modlitwa – modlitwa o światło Ducha Świętego w celu wyrobienia sobie właściwej opinii o sobie samym; modlitwa w intencji kapłana, który będzie słuchał mojej spowiedzi; skierowana do Chrystusa modlitwa wdzięczności za Jego pozo-

stanie z nami w znaku tego sakramentu. Rachunek sumienia jest oceną mojego postępowania. W chwilach zmęczenia lub roztargnienia można się posłużyć formularzem rachunku sumienia z modlitewnika, można też przeprowadzić rachunek sumienia, analizując dziesięcioro przykazań Bożych.

Żal za grzechy jest przyznaniem się do zła, które popełniliśmy; jest przyznaniem się do własnych grzechów. Winę za popełnione zło często przypisujemy innym ludziom, a żal za grzechy to uznanie własnych win. Żal za grzechy jest pewnego rodzaju niezadowoleniem z samego siebie z powodu własnych niepowodzeń. Szczery żal za grzechy, czyli uznanie własnych win, powinien nas doprowadzić do chęci unikania grzechu w przyszłości i do postanowienia poprawy.

Mocne postanowienie poprawy to zdecydowane zerwanie ze złą przeszłością. Spowiednikowi wyznajemy grzechy. Powinniśmy to uczynić szczerze, w jasny sposób, bez pośpiechu. Wyznanie grzechów to przedstawienie kapłanowi swoich słabości. Do szczerego wyznania grzechów potrzebne jest przekonanie, że spowiednik jest moim przyjacielem.

Zadośćuczynienie Bogu i ludziom to naprawa zła spowodowanego naszym postępowaniem wobec ludzi i względem Boga. Powinniśmy w zasadzie dokonać tego jeszcze przed spowiedzią, lecz spowiedź jest okazją przypomnienia nam o tym obowiązku. Zadośćuczynienie Bogu jest uczuciem wdzięczności za odpuszczenie grzechów i wynagrodzeniem Bogu za zaniedbania, których się dopuściliśmy względem Niego. Sakrament pokuty pomaga nam również w powrocie do pierwotnej gorliwości. Trzeci rozdział Księgi Apokalipsy ukazuje piękny opis powrotu do pierwotnej gorliwości:

Aniołowi Kościoła w Laodycei napisz:
To mówi *Amen*,
Świadek wierny i prawdomówny,
Początek stworzenia Bożego:
Znam twoje czyny,

że ani zimny, ani gorący nie jesteś.
Obyś był zimny albo gorący!
A tak, skoro jesteś letni
i ani gorący, ani zimny,
chcę cię wyrzucić z mych ust.
Ty bowiem mówisz: „Jestem bogaty” i „wzbogaciłem się”,
i „niczego mi nie potrzeba”,
a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości,
i biedny, i ślepy, i nagi.
Radzę ci kupić u mnie
zlota *w ogniu oczyszczonego*,
abyś się wzbogacił,
i białe szaty,
byś się obłókł,
a nie *ujawniła się haniebna* twa nagość,
i balsamu do namaszczenia twych oczu,
byś widział.
Ja wszystkich, których *kocham, karzę i ćwiczę*.
Bądź więc gorliwy i nawróć się!
Oto *stoję u drzwi i kołaczę*:
jeśli kto *posłyszysz mój głos i drzwi otworzy*,
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,
a on ze Mną.
Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie,
jak i Ja *zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem*
na Jego tronie.
Kto ma uszy, niechaj posłyszysz,
co mówi Duch
do Kościołów (Ap 3,14-22).